

HENRYK SAMSONOWICZ
(Warszawa)

KULTURA MIEJSKA W POLSCE PÓZNEGO ŚREDNIOWIECZA

Kultura miejska jest pojęciem wieloznacznym. Obejmuje ideologię mieszczańską, a więc całokształt idei i poglądów na świat i życie właściwych mieszczaństwu, ukształtowanych jako odbicie jego bytu społecznego, służących do obrony i wyrażania jego interesów. Obejmuje także system komunikacji międzyludzkiej. Język, gesty, kod zawarty w dziełach sztuki a zrozumiały i charakterystyczny dla mieszczaństwa stanowią szczególnie ważne źródła informacji¹. Pojęcie kultury miejskiej dotyczy także wszelkich przejawów produkcji, konsumpcji i wymiany dóbr materialnych w mieście². Temat tak rozumiany obejmuje wiele trudnych, nie zawsze zbadanych problemów. Wybór niektórych nie ukaże całej złożonej problematyki. Tym trudniejszy jest w odniesieniu do odległej przeszłości, którą z dużym mozolem musimy odtwarzać z pozostaionych przez czas ułamków wiadomości.

Miasta odgrywały podwójną rolę w historii kultury. Styl życia odmienny od wiejskiego, odmienne wartości uznawane przez mieszczaństwo różniły ich od środowiska chłopskiego czy dworskiego. Większa niż na wsi koncentracja ludzi, a więc większa łatwość ich kontaktów, wymiana dóbr materialnych, idei, sposobów pracy — sprawiały, że miasta od swych początków były wielkimi ośrodkami kultury³. Rola miast była tym większa, że na ich terenie — w sądach, w kościołach, na odpustach, w warsztatach rzemieślniczych — skupiali się ludzie mieszkający na wsi a w mieście poznający inne formy życia⁴. Ale w grę wchodziły też normy działania, wartości uznawane i tworzone przez mieszczaństwo odrębne od stosowanych na wsi, na dworze czy w kościele. Miasta w historii kul-

¹ J. Wiatr, *Socjologia a ideologia*, „Studia Filozoficzne”, t. 4, 1958; B. Kürbis, *Głos w dyskusji na IX Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich* [w:] *Historia kultury średniowiecznej*, t. 2, Warszawa 1964, s. 155; H. Samsonowicz, *Nowe wartości w kulturze średniowiecznych miast polskich*, „Zapiski Hist.” 1974, z. 2, s. 9.

² Dyskusje na ten temat trwają i dotyczą tak treści, jak i zakresu pojęcia kultury: J. Rutkowski, *Historia kultury — próba systematyzacji jej zagadnienia*, „Kwart. HKM” 1959, nr 1; H. Łowmiański, *Zagadnienie historii kultury w ogólnej syntezie dziejów Polski*, „Kwart. Hist.” 1957, nr 1, s. 32; S. Herbst, *Czego historią jest historia kultury?* [w:] *Potrzeba historii czyli o polskim stylu życia*, t. I, Warszawa, 1978, s. 59.

³ L. Mumford, *The culture of cities*, ed. III, New York 1970, s. 3; S. Trawkowski, *Miasta Polski średniowiecznej jako ośrodki kultury*, Warszawa 1964, s. 5. Por. też Z. Winter, *Kulturny obraz českých měst*, Praha 1890, I; R. Rybář, *Středověké město jako hudobnokulturní organizmus*, „Historické Studie” XIX, s. 181; A. Wyrobisz, *Miasta prywatne w Polsce XVI - XVIII w. jako inwestycje kulturalne*, „Kwart. HKM” 1978, z. 3, s. 47; D. Molenda, *Inwestycje produkcyjne i kulturalne w miastach górniczych Europy Środkowo-Wschodniej w XIII - XVII w.*, ib. s. 20.

⁴ A. Gieysztor, *Podstawy społeczne i treści ideowe kultury* [w:] *XI Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, Warszawa 1964, s. 12.

tury i kultura mieszczaństwa — te dwa problemy uzupełniają się nawzajem i krzyżują.

Szczególną rolę odgrywały miasta duże. Ale i małe ośrodki, najbardziej charakterystyczne dla polskiego średniowiecza, wpływały na kształt kultury. Bowiem gospodarka towarowo-pieniężna, której były efektem, określała i kierunki, i formy działalności ludzkiej kształtowała uznane, wspólne wartości określające kontakty mieszczan z rycerstwem i chłopami⁵.

Omówienie rozwoju kultury miejskiej można zacząć od tego co rzucało się — i rzuca do dziś — najbardziej w oczy: od nowego kształtu przestrzennego odbijającego od otaczającej rzeczywistości i tym samym tworzącego różne skojarzenia, wyrażającego dla mieszkańców — i przybyszów — różne treści. Najczęściej były to skojarzenia dotyczące zagadnień gospodarczych, ale w grę wchodziły także symbole polityczne, ideologiczne, wojskowe, prawne. Miasto swoją odrębnością przestrzenną wyrażało nowe potrzeby zbiorowości ludzkich. Niekiedy były to formy żywiłowe, poddane wymogom obronności, bezpieczeństwa, potrzeb gospodarczych. Niekiedy, poczynając od wielkich przemian w dziejach miast polskich XIII w., był to świadomy plan nowego porządku społecznego zapisany w nieznane przedtem kształty urbanistyczne. Ten proces wypracowywania nowego modelu życia zapisany został w zawiśniętym planie miejskim, czasami zgodnie ze świadomą wolą człowieka, częściej jako efekt jedynie jego pragnień i ograniczonych możliwości kształtowania przestrzeni⁶.

Plan miasta stanowić miał program organizacji życia społecznego i zawodowego. Wraz z przemianami zachodzącymi w życiu społecznym zmieniał się także plan miasta. Pierwotne założenia przestawały być aktualne. Jeszcze w XIV w. na obszarze Starego Miasta Torunia istniały ciągi uliczne, które były jak gdyby przeznaczone dla osób uprawiających określone zawody — kupców, karczmarzy, piekarzy, kanoników⁷. W XV w. potrzeby życia codziennego zmieniły już ten stan rzeczy. Część kupców wyprowadziła się poza mury, podobnie jak pokaźna grupa karczmarzy. Przedmieścia zaczęły stanowić informację o charakterze miasta. Były wśród nich części rezydencjonalne bogaczy, były skupiska biedoty, były wielkie ośrodki produkcyjne⁸. Nowe formy handlu masowego wymagały nowych rozwiązań przestrzennych. Życie koncentrować

⁵ G.W. Heinze, H.M. Drutschmann, *Raum, Verkehr und Siedlung als System dargestellt am Beispiel der deutschen Stadt des Mittelalters*, Göttingen 1977, s. 65; H. Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego*, Warszawa 1972, s. 153.

⁶ Por. Szkice A. Wallisa, *Miasto i przestrzeń*, Warszawa 1977. Z pewną przesadą dla okresu wczesnego średniowiecza zwracają na ten problem uwagę historycy urbanisci: S. Bobiński, *Urbanistyka polskich miast przedlokacyjnych*, Warszawa 1975. Por. H. Samsonowicz, *W sprawie układu przestrzennego polskich miast przedlokacyjnych*, „Zapiski Hist.” 1978, z. 1; T. Kozaczewski, *Wielkość i program budowy miasta średniowiecznego*, Wrocław 1972. Por. E. Kierzkowska-Kalinowska, *W kwestii badań nad rozplanowaniem miasta średniowiecznego*, „Kwart. HKM” 1975, 1, s. 114. Por. też T. Roslanowski, *Zagadnienia socjotopografii porównawczej na przykładzie wczesnośredniowiecznych miast Europy Środkowej* [w:] *Miasta doby feudalnej w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1976, s. 9 nn., gdzie literatura.

⁷ A. Czacharowski, *Zagadnienia socjotopografii późnośredniowiecznego Torunia* [w:] *Miasta doby feudalnej*, s. 143.

⁸ H. Samsonowicz, *Studia nad rentą miejską w Prusach w XV w.*, „Zapiski Hist.” 1960, z. 2, s. 42; tenże, *Le suburbium en Pologne vers la fin du Moyen-Age*, „Studia Historiae Oeconomicae”, 13, 1978, s. 73; T. Jasiński, *Przedmieścia średniowiecznego Torunia i Chetmna*, Poznań 1982 - ib. literatura.

się zaczęło na jarmarcznych placach pod murami, na rozmaitych targach węglowych, rybnych, drzewnych, wokół rezydencji dominialnych, przy klasztorach bernardyńskich. Plany, znów aż do rozwoju urbanistyki w czasach Odrodzenia⁹ stały się w XV w. wyrazem różnych tendencji gospodarczych i społecznych. W przypadku Gdańska, Torunia, Krakowa, Lwowa odbijały rosnące znaczenie szerokiej wymiany towarami masowymi u progu epoki rynku światowego. W Lublinie, Warszawie, Sandomierzu, te same czynniki wyraźnie szły w parze z kształtowaniem się obszarów podległych szlachcie, której rola stawała się coraz bardziej widoczna w życiu gospodarczym kraju. Jurydyki, dwory, fundacje kościelne, określały różnorodność zabudowy miejskiej. W końcu XV w. siatka małych miast była efektem działania wielkiej własności dominialnej i odbiciem jej potrzeb, zamierzeń i ambicji¹⁰. Podporządkowanie miasta, jego dzielnic, jurydyk, władzy magnatów było u progu czasów nowożytnych cechą charakteryzującą układ przestrzenny znacznej liczby ośrodków. Specyfiką polską stało się miasto stanowiące ważny atrybut kultury szlacheckiej czy magnackiej. Zmienność funkcji przestrzeni kształtowała bardziej twórczy wobec niej stosunek. Nie ulegało wątpliwości, że przestrzeń można było modelować według potrzeb człowieka. Nie tylko ulice i place, ale nadbrzeża, kanały, wały, mosty oraz przeznaczone do różnorakiego użytku części parcel stały się składnikiem miejskiego krajobrazu. Zmiana charakteru przestrzeni umożliwiała jej lepsze wykorzystanie poprzez liczne inwestycje budowlane i kanalizacyjne zmieniające jakość i funkcje parceli¹¹.

Wewnątrz murów cechą, która rzucała się w oczy — i nadal zwraca uwagę przy oglądaniu jakiegokolwiek wizerunku miasta — była podzielność przestrzeni. Parcele, ogrody, place, ulice, podwórza — w gęstwie zabudowy nie było miejsca na ziemię niczyją. Konieczność wymiarowania wiązała się z koniecznością oceniania. „Limitatione terrae et quantitate valori” — jak lapidarnie ujmowało to XV-wieczne ustawodawstwo kościelne¹², stosowane było powszechnie. Precyzja opisów miasta wiązała się z precyzją notowań w księgach gruntowych i podatkowych¹³. Przestrzeń zaczęła mieć określoną, sprecyzowaną acz zmieniającą się wartość. Prawodawstwo miejskie nie bez przyczyn poświęcało tak dużo miejsca problematyce własności gruntowej¹⁴. W tych warunkach liczyć się zaczęły małe miary: 0,5 łokcia (nie tkaniny a powierzchni), bruzdy (które nieprawnie wyorano) towarzyszyły sprawom sądowym i hipotecznym¹⁵. Przestrzeń zaczęła być też podzielona wielowymiarowo. Po-

⁹ T. Zarębska, *Przemiany przestrzenne miast polskich w dobie renesansu i baroku* [w:] *Miasta doby feudalnej*, s. 217 nn.

¹⁰ T. Lalik, *Geneza sieci miasteczek w Polsce średniowiecznej* [w:] *Miasta doby feudalnej*, s. 136; A. Wyrobisz, *Rola miast prywatnych*, s. 27.

¹¹ AGAD, Księgi miejskie Sieradza (I. 194, 216, II s. 8), Ciężkowic (s. 49, 54), Płocka (I s. 30) WAP Gdańsk, Księgi Młodego Miasta, I, 4, 5, 32 (dalej cytowane wg miast); *Cracovia artificum*, wyd. M. Friedberg, Kraków 1936, nr 18, 32, 128.

¹² *Statuty synodalne wieluńsko-kaliskie Mikołaja Trąby z r. 1420*, wyd. J. Fijałek, A. Vetulani, Kraków 1951, s. 75.

¹³ WAP Gdańsk 300.12; 300.32.

¹⁴ *Lübecker Ratsurteile*, wyd. W. Ebel, t. I, Göttingen 1955, nr 8, 117, 236, 480, 491, 512, 632, 784, 795 ii; *Das Posner Buch der Magdeburger und Meissner Recht*, wyd. W. Maisel, Wrocław 1964, s. 18, 19.

¹⁵ *Caspar Weinreich's Chronik Scriptorum Rerum Prussicarum*, t. IV, Leipzig 1861, s. 745; *Cracovia artificum*, nr 32; *Ortyły sądów wyższych miast Wielkopolski z XVI i XV w.*, wyd. W. Maisel, Wrocław 1959, nr 36. Por. H. Samsonowicz, *Badania nad kapitałem mieszczańskim Gdańska w II połowie XV w.*, Warszawa 1960, s. 61.

siadanie części domu nie zawsze oznaczało podział w poziomie. Niekiedy w grę wchodziły części domów — w sensie abstrakcyjnym, części wartości renty, niekiedy były to określone izby, do których mieszczanie mieli prawa, niekiedy piętca lub piwnice¹⁶. Zasada, teoretycznie formułowana ok. 1540 r. przez S. Serlio o prawie człowieka do własnego mieszkania¹⁷ była już w XIV w. praktycznie stosowana i zapisywana w księgach miejskich¹⁸. Jeśli dawniejsze opisy topograficzne i podróżnicze dotyczyły najczęściej powierzchni, to w praktyce mieszczan pojawiły się dalsze pojęcia dotyczące zakresu przestrzeni. Wysokość fal morskich związana była także z głębokością zanurzenia statku i płytkością basenów portowych¹⁹. Oznaczanie szerokości i głębokości parceli miejskich prowadziło do operowania jednostkami powierzchni kwadratowej²⁰. Powierzchnia ta przestała być anonimowa, ogólnikowa. Wymieniane były jej wszystkie cechy szczególne: topograficzne, kulturalne, ilościowe, obejmowała obszary, gdzie człowiek miał do niej prawo niezależne od trudności i kłopotów z jej opanowaniem. Bardziej precyzyjne określanie przestrzeni wymagało zwracania uwagi na granice jej części. Dokładne opisy przebiegu granicy państwa czy ziemi szły w parze z podkreśleniem znaczenia granicy prywatnej — płotu, bramy, muru, a niekiedy nawet ściany dzielącej dwie izby w tym samym pomieszczeniu²¹.

Odmienność życia, inne potrzeby zawodowe kupców, rzemieślników, najemników — wszystkich tych, których praca charakteryzowała odmienność miejską — kształtowały inny stosunek do czasu. Znana teza Jacques Le Goffa²² o różnicach w pojmowaniu czasu między oficjalną doktryną kościelną a praktyką mieszcząską jest do przyjęcia i w warunkach polskiego średniowiecza, acz na tym obszarze można by ją nieco zmodyfikować. Podstawowym sposobem pojmowania czasu w Polsce nie był chrześcijański pogląd o dystansie dzielącym człowieka od Boga, dostępny zapewne dość wąskiej elicie intelektualnej. Ważniejsze wydaje się pojmowanie czasu jako stale powtarzających się zjawisk natury, wykorzystywanie których było niezbędnym składnikiem życia. Dzień pracy i noc odpoczynku, zima czy letnia działalność, stała, niezmienna, określona — dyktowała poczynania zawodowe. Ten cykl uzupełniany był miarami czasu wyjątkowymi: pojawieniem się komety, powodzią, zarazą, wojną, przyjazdem czy śmiercią władcy²³. Nie wystarczało to ani

¹⁶ *Das Verfestungsbuch der Stadt Stralsund*, wyd. O. Francke, Halle 1875, nr 176 (cippus); *Księga ławnicza Nowego miasta Torunia, 1387-1450*, wyd. K. Ciesielska, Warszawa 1973, nr 2229 (kamer hinter dem herde), a także, 915, 1372, 2028, 2219 ii. *Cracovia artificum*, nr 7, 29, 76 ii nr 8 (inferius in terra); *Das Posner Buch*, s. 162 (Eynstock).

¹⁷ S. Serlio, *Sesto libro delle abitezioni di tutti le gradi degli uomini*, Milano 1966.

¹⁸ „in irer kamer”, in irer rawm” — „syne orbelynge” — *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia* nr 2126, 36, 37, 141, 316, 608 ii. Por. też praktykę budowlaną: K. Górski, *Soziale Aspekte des Wohnungsgeschichtlichen Forschung im Ostseeraum* (w:) *Häuser und Hofe im Ostseegebiet und im Norden vor 1500*, „Acta Visbyensia” V, 1976; A. v. Brandt, *Das alte Lübecker Kaufmannshaus im Wirtschaft und Gesellschaft*, Lübeck 1964, s. 31.

¹⁹ „da ess also tief ginge”, *Najstarszy tekst prawa morskiego w Gdańsku*, opr. B. Janik, Gdańsk, 1961, s. 11, 97, 103, 1407 r.

²⁰ *Księga długów*, s. 207. Por. *Akta Stanów Prus Królewskich* wyd. K. Górski, M. Biskup, t. III, Toruń 1961, nr 240.

²¹ *Ib.* s. 17, s. 266; *Jura Masovia*, wyd. J. Sawicki, II, nr 136, 154.

²² J. Le Goff, *Au Moyen-Age, Le Temps de l'Eglise et temps du marchand*, „Annales ESC” 3, 1969.

²³ H. Samsonowicz, *Zycie miasta średniowiecznego*, Warszawa 1970, s. 110.

dla miasta, ani dla społeczeństwa żyjącego w warunkach gospodarki pieniężnej. Odkrycie wartości czasu, nauczanie się liczenia jej w jednostkach pieniężnych szło w parze z koniecznością modyfikowania życia płynącego według wskazówek natury. Nie sposób było np. w mieście ograniczać czas pracy w zimie w takim stopniu, w jakim to miało miejsce na wsi. Statuty cechowe musiały go regulować, w sposób nowy, na podstawie nie tylko praw przyrody, ale także potrzeb i możliwości społeczeństwa. To prawda, że w lecie, według przepisów miano pracować ok. 15 godzin dziennie, a w zimie tylko ok. 12 godzin. Ale tak czy owak było to naginanie natury do obyczajów człowieka w dużo większym stopniu niż na wsi. Zmiana czasu pracy dokonywać się miała najczęściej na Wielkanoc i na św. Michała (29 IX). Te daty, acz podporządkowane cyklowi przemian rocznych, przecie arbitralnie narzucały sztywne terminy zależne od woli ludzkiej. Czas stał się wartością cenną, poszukiwaną, zmierzoną odsetkami pożyczek kredytowych, stał się kategorią pojęciową, którą można i trzeba było aktywnie organizować. Odgrywał wielką rolę w transakcjach kupieckich, stał się czynnikiem decydującym przy zamówieniach rzemieślniczych. Pojawiły się oceny człowieka w zależności od tego, jaka była jego punktualność, zatem liczenie się ze sztucznym, ludzkim czasem. *Dramatis personae* zapisek sądów miejskich ograniczane są w swych poczynaniach terminami spłat, czasem zaciągania długów, obowiązkami finansowymi²⁴.

Jak wyglądała konfrontacja przepisów dotyczących czasu pracy z realiami dnia codziennego w mieście? Według statutów synodalnych wielunsko-kaliskich Mikołaja Trąby z 1420 r.²⁵ należało obchodzić ok. 50 dni świątecznych w roku nie licząc niedziel. Najważniejsze święta, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Święta po 2 dni, 6 dni związanych z kultem Maryjnym, 10 dni świętych apostołów, czterech doktorów Kościoła, wielu wyznawców i męczenników. Trudno stwierdzić, jak dalece przerywano pracę zgodnie z tym postanowieniem w XV w. Zachowany z 1530 r. dzienny zapis poboru cła z portu gdańskiego²⁶ pozwala na obliczenie przez ile dni w roku służba portowa nie pracowała. Przez 114 dni port był praktycznie nieczynny. Jeśli dodamy do owych 50 dni drugie tyle na niedziele nie przypadające na święta ruchome, otrzymamy ok. 100 dni, które oficjalnie powinny być wolne od pracy. W Gdańsku nie notowano żadnych wpływów nie tylko podczas obchodów w/w świętych, w dni św. św. Macieja, Michała, Bartłomieja, Marka, Wawrzyńca, Mateusza, Zwiastowania czy Nawiedzenia. Na Wielkanoc przerwano w tym roku pracę już w wielki piątek i przez 6 dni odpoczywano, na Zielone Święta przez 4 dni. Być może dłuższe przerwy w październiku, listopadzie, grudniu — wiązały się ze złą pogodą. Ale za to, acz w niewielkich ilościach, przyjmowano statki na Boże Ciało, w dniach św. Jana, św. św. Piotra i Pawła. Z grubsza więc można założyć, że uwzględniając większe i mniejsze wahania związane z bieżącą koniunkturą czy nagłymi potrzebami, przedłużanie czasu świątecznego w okresie głównych świąt kościelnych, ilość realnych dni pracy pokrywała się w mieście z postulatami

²⁴ Stałym i jednym z najważniejszych elementów w zawieranej umowie, czy to w Gdańsku, w Krakowie, czy w Sieradzu, Radziejowie i Kowalu — był termin spłaty długu.

²⁵ *Statuty synodalne wielunsko-kaliskie Mikołaja Trąby z r. 1420*, wyd. J. FiJałek i A. Vetulani, Kraków 1915- 20 - 51, s. 38.

²⁶ WAP Gdańsk, 300,19.11.

zwierzchności. Podobnie jak na wsi aktywność w pracy na pewno zmniejszała się w zimie. Ale bez wątplenia te wahania rytmu pracy były mniej widoczne niż na wsi w warunkach prowadzenia gospodarstwa rolnego. Oczywiście, rytm produkcji zbiorów wpływał także na intensywność życia miejskiego szczególnie w miastach małych. Nie był on jednak tak wyraźny, jak we dworze szlacheckim czy w zagrodzie chłopskiej. Można to pokazać analizując kto i kiedy pojawiał się w mieście celem przeprowadzenia transakcji i zapisu jej w księgach sądowych²⁷. Najwięcej spraw — w skali całego kraju w XV w. — toczyło się w czerwcu, następnie w październiku i listopadzie. Nieco już mniej w styczniu i kwietniu. Ten rytm, podporządkowany kalendarzowi rolnem, ulegał pewnym zmianom tak w skali całego stulecia, jak i w skali wielkości ośrodków miejskich prowadzących te transakcje. Mieszkańcy dużych miast prowadzili bardziej wyrównany tryb życia. Zima, okres prac rolnych, przednówek, nie hamowały najrozmaitszych transakcji, które dotyczyły obrotów kredytowych, regulowania spraw rodzinnych czy przeprowadzanych inwestycji budowlanych. Mieszkańcy małych ośrodków bardziej związani z sytuacją na rynku lokalnym wyraźnie wzmagali swoją działalność w okresach, kiedy ich chłopcy — czy szlacheccy — kontrahenci mogli lub musieli przybywać do miasta.

Precyzyjne określenie czasu, tak jak precyzyjne i wymierne określanie przestrzeni, stało się codziennym zjawiskiem. Umiejętność z tym związana i to nie dotycząca liczenia świąt kościelnych, ale kalkulacji ekonomicznej, stała się warunkiem uzyskania w życiu powodzenia i sukcesu. W życiu miast planowano i ogólne dochody skarbowe, i zyski indywidualnych mieszkańców. Trzeba było gospodarować czasem nie tylko w sferze produkcji, ale także w zakresie wszelkich obrotów pieniężnych, w podróżach, gdzie każdy dzień mógł przynieść istotne zmiany w realizacji zamierzeń. Do tego celu potrzebne były miary czasu. Rok stanowił podstawową jednostkę obrachunkową, co wynika chociażby z odrębnych ksiąg rachunkowych, celnych, podatkowych prowadzonych w dużych ośrodkach dla poszczególnych lat. Ale nie był to ściśle rok kalendarzowy. Na ogół rozpoczynano zapisy wraz z wiosennym ożywieniem działalności, przeciągając je do lutego czy marca roku następnego. W działalności ludzi była to jednak jednostka zbyt duża. Pożyczki i umowy opiewały na krótsze terminy wyznaczone dniami szczególnie łatwymi do zapamiętania. Boże Narodzenie, Zapusty, Wielkanoc, św. Jan — dzieliły pierwsze półroczcie na wygodne odcinki czasu. Drugie wymagało bardziej skomplikowanego podziału stąd też częste występowanie dni św. Michała (28 IX), św. Marcina (11 XI), W. Świętych (1 XI), św. Bartłomieja (24 VIII), św. Wawrzyńca (14 XI), św. Małgorzaty (17 X). Największą karierę zrobili święci jesienni — Michał i Marcin, co wiązać należy z ukończeniem żniw i zamykaniem rocznego budżetu, z rozliczeniami. W Wolinie występowały tylko te dwa terminy płatności, w Gdańsku — i Głównym, i Młodym — też dominował Michał, acz oczywiście występowały najróżniejsze inne dni, podobnie jak w Krakowie czy Sieradzu. Czynsze, podatki wszędzie najczęściej ściągane były na jesieni, podobnie jak i należność chłopska. Szlachta często umawiała się na Boże Narodzenie i na św. Jana. Czasami określano tylko czas pozostawiony do rozliczenia — na dwa, trzy i więcej tygodni, czasami ustalano w zależności od najbliższej pod-

²⁷ AGAD. Na podstawie ksiąg Gdańska, Krakowa, Poznania, Warszawy, Sieradza, Ciechłowic, Szadka, Olkusza i Radziejowa.

róży do Flandrii, następnego targu czy jarmarku. Należy podkreślić, że w ciągu całego średniowiecza ten stan rzeczy ulegał zmianom uzależnionym od koniunktury gospodarczej, demograficznej, stosunków politycznych, rozwoju wytwórczości.

Odmienność celów działania kształtowała bodaj najważniejsza, a na pewno najbardziej widoczną cechą odrębności kulturalnej mieszczaństwa — ich odrębność prawną. Specyfika rozwoju miasta jako samorządnego okręgu sądowego — i to jedynie miasta zachodnioeuropejskiego — polegała na posiadaniu osobowości prawnej przez zbiorowość, przez gminę. Nie pojedynczy mieszczanin pozostawał w związku lennym z panem miasta, lecz tota communitas — cała społeczność, tj. wszyscy, którzy należeli do gminy, posiadając prawo miejskie. Z tego płynęły istotne konsekwencje psychologiczne związane z położeniem prawnym. Poczucie odrębności od innych występowało na pewno, ale nie różniło mieszczan od pozostałych grup prawnych. Natomiast szczególną cechą charakterystyczną było poczucie wspólnoty ludzi uważających się i uważanych za wolnych. Ważna jest geneza tej zbiorowości. Zaczęło się od zespołu praw przysługującego przybywającym osadnikom na ziemiach polskie, czeskie i węgierskie i to nie indywidualnie a grupowo i cieszących się szczególną opieką władcy. Grupa prawna, od najliczniejszych przybyszów zwana niemiecką, cieszyła się wolnością osobistą, własnym sadownictwem, a z czasem i dziedzicznym, zbywalnym prawem do ziemi na określonych warunkach²⁸. Były to cechy kształtujące postawę zbiorowości, podkreślające jej szczególny charakter na ziemiach polskich. Związane były z przybyszami, ludźmi, którzy siłą rzeczy wyróżniali się przedsiębiorczością odważą zerwania z dotychczasowym trybem życia, ruchliwością. „Goście”, „hospites” występowali w Polsce XII - XIII w. jako grupa nowa. Nawet ich określenie w Płocku w 1236 r. jako tych, „którzy cieszą się tym prawem co i rycerze”²⁹ świadczy o pewnej bezradności pisarza, który nie potrafił dopasować ich do żadnej funkcjonującej grupy, a widział dobrze różnicę między nimi, a rycerzami. Korzystali oni z podstawowego atrybutu prawnego rycerza — wolności osobistej, może już i mieli prawo dysponowania swoimi dobrami. Dlatego, mimo podnoszonych zastrzeżeń³⁰, sądziłbym, że kreślenie „podobny do rycerza”, „Rittermessig man”, zgodnie z przypuszczeniami dawniejszej literatury dotyczy gości — kupców, cieszących się specjalnymi względami, a jeszcze nie na tyle zdomowionych w prawym krajobrazie Polski, że charakteryzowanych jedynie przez przyrównanie ich do grupy dobrze znanej.

Już sama nazwa „gości” wskazywała na cechę szczególną, a w warunkach tradycyjnej gospodarki nietypową — ruchliwość. Byli oni przybyszami z różnych stron, „de diversis climatibus”³¹, przynosili też różne

²⁸ B. Zientara, *Źródła i geneza „prawa niemieckiego” (ius Teutonicum) na tle ruchu osadniczego w Europie Zachodniej i Środkowej w XI - XII w.*, „Przegl. Hist.” 1978, z. 1, s. 51.

²⁹ *Zbiór ogólny przywilejów i spominków mazowieckich*, wyd. J. K. Kochanowski, Warszawa 1919, nr 393.

³⁰ A. Bogucki, „Rittermessig man” w najstarszym zawodzie prawa polskiego, „Przegl. Hist.” 1978, z. 1, s. 121, sądzi, że termin ten oznacza giermka; S. Russocki, *Kilka uwag o tzw. „rittermessig man” Księgi Elbląskiej*, „Przegl. Hist.” 1957, nr 4, s. 769; K. Buczek, *O tak zwanym „rittermessig man” i o gościu w najstarszym spisie prawa polskiego*, „Czasop. Prawno-Hist.” 12, 1960, s. 15.

³¹ *Kod. dypl. m. Krakowa*, nr 1.

obyczaje, które zaszczipiali na zasiedlonych obszarach. Z kolei sami przybysze musieli przystosowywać się do miejscowych zwyczajów i warunków. Liczne, idące w dziesiątki odmienności prawne, zwyczajowe występujące w XIII-wiecznej Polsce świadczą o tym w sposób wyraźny³². Ruchliwość gości wiązała się przede wszystkim z ich zajęciami, głównie z handlem. Przemierzanie szlaków z Moraw na Kujawy, z Miśni na Pomorze, z Pomorza na Ruś, czy z Rusi na Śląsk, do Czech, z ziemi krakowskiej do Flandrii powodowało coraz żywszy napływ nie tylko towarów, lecz także idei i obyczajów nie mieszczących się w tradycyjnych ramach działania opola, ziemi, księstwa.

Przekształcanie osad zamieszkałych przez „gości” w miasta lokacyjne wyraźniej jeszcze podkreślało różnice zachodzące między nimi, a innymi grupami społecznymi. W znanym określeniu „*Stadtluft macht frei*” — powietrze miejskie czyni wolnym — należy tłumaczyć słowo Luft (powietrze) przez obszar, przestrzeń³³. Była to przestrzeń objęta przez odrębny okręg sądowy, niewątpliwie jeden z ważniejszych wyznaczników prawa niemieckiego wytwarzając tym samym solidarność tych, którzy korzystali z jej instytucji. Co oznaczała tu wolność? W przypadku miast królewskich, oznaczała uwolnienie od uciążliwych powinności wobec urzędników ziemskich, „wolność od obowiązków”, które ciążyły nad różnymi grupami ludności. Oznaczała również respektowanie stanowych, grupowych przywilejów szczególnie dotyczących działalności gospodarczej. Wolny oznaczał uprzywilejowanego, czy to w zakresie immunitetu sądowniczego, czy też na zasadzie ulg i ułatwień w przewozie towarów przez ziemie królestwa. Zasada, słusznie przez S. Kurasia uznana za anachronizm³⁴ dla XV w., że sołtys „*coram nullo iudice habeat nisi coram rege*” — (odpowiadać może tylko przed sądem królewskim) oddawała wcześniejszą opinię dotyczącą szczególnej roli urzędnika państwowego, ale obdarzonego szczególnymi prerogatywami. Poczucie odrębności grupowej musiało przynajmniej w przypadkach miast średnich i dużych — wypływać ze stanu prawnego. Nadawanie „przywileju dla mieszczan i kupców (*civis vel mercatores*) dla wszystkich kupców” Królestwa Polskiego zmuszało do ścisłego ograniczenia i wyznaczenia tych, którzy zasługiwali na to miano³⁵. W grę zatem znowu wchodziło poczucie własnej odrębności. Zapewne przyczyniły się też do tego różne powiązania zagraniczne patrycjatu miast polskich, i na pewno — stosunkowo duże możliwości aktywnego działania gospodarczego szlachty.

Odrębność miejska wytworzyła samorząd. W Polsce pojawił się on w dobie kolonizacji na prawie niemieckim wraz z urzędem sołtysa. Mimo że najczęściej byli to obcy przybysze, urzędnicy panów gruntowych, pełnili też funkcje przedstawiciela autonomicznej gminy. Co wydaje się tu najważniejsze, to fakt, że oni właśnie mieli być na terenie osady autorytetami w zakresie prawa obowiązującego w mieście, a nie znanego lokalnym władzom ziemskim. Czy przedsiębiorca-lokator — rze-

³² H. Samsonowicz, *Samorząd miejski w dobie rozdrobnienia feudalnego w Polsce*, Warszawa 1974, s. 147.

³³ H. Strahm, *Stadtluft macht frei*, Sigmaringen 1970, *Vorträge und Forschungen Konstanzer Arbeitskreis II*, s. 105.

³⁴ S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV - XV w.*, Wrocław 1971, s. 156.

³⁵ *Wolumina Legum I*, s. 7, 38; *Kod. dypl. Małopolski IV*, 1182, 1290; *Zbiór dokumentów małopolskich*, VI n. 1581, 1637, 1681, 1690.

czywiście był najlepszym znawcą prawa miejskiego — można wątpić, tym bardziej że pierwotnie dotyczyło ono głównie praktyki gospodarczej — wszystkiego z czego „za potrzebami ludzkimi urosły umowy, targi, rozmaite kontrakty, kupowanie, przedawanie, najmy, towarzystwa, imienia trzymanie, budowanie”³⁶. Tylko najlepsi praktycy mogli wykonywać zadania stawiane przed sądami miejskimi i to zespołowo. Samorząd korporacyjny — a takim był samorząd miejski — oparty jest na związku osób, wyposażony w osobowość prawną, powołany dla zabezpieczenia niektórych potrzeb swych członków. Zespołowość instytucji podkreślana była od samych początków. W Brzesku wójt działał z swoimi ławnikami (*advocatus sum suis scabinis*³⁷, w Mstowie — wójt z swymi sędziami (*advocatus... cum iudicibus*)³⁸. Podobnie — w sensie podkreślenia roli wspólnego działania rozumiałbym zwroty dotyczące Gniezna czy Poznania mówiące o rządzeniu się prawem przez mieszczan (*ius... quo cives nostri... utuntur et reguntur*)³⁹ występujących jako podmiot prawa. Mimo dużej roli burmistrzów, rola organów kolegialnych dzierżących różne odcinki polityki miejskiej niewątpliwie wzrastała w Gdańsku, w Krakowie, w Lublinie, Elblągu czy Poznaniu⁴⁰. Podobnie było także w małych miastach późnego średniowiecza, gdzie wójt cum septem *fiddei-guis scabinis* (z... czcigodnymi ławnikami)⁴¹, *manu coniuncto et non divisa* (wspólną i niepodzielną ręką)⁴², *advocatus cum iuratis in suo ban-nito in Iudicium*⁴³ wójt z sędziami na swym sądzie (*cum pleno consu-latu*⁴⁴ — rozstrzygał sprawy na posiedzeniu Rady (*Sitzenden Rat*)⁴⁵. Czasami nawet prawną wspólnotę miejską, określano jeszcze szerzej — *communitas tota civitatis*⁴⁶, *iudicium* czy *colloquium generale*, *mag-num*⁴⁷. Nie jest to tylko formuła prawna, ale także sposób określania różnego stopnia działania zespołowego. Bywało nawet, że wśród sędziów — rajców nie wymieniano przewodniczącego — burmistrza, (*nos consules... significamus*) czasami kontentowano się jedynie stwierdzeniem, że sąd się ukonstytuował⁴⁸. Niezależnie od tego stanu rzeczy miasta na prawie lubeckim — XIII-wieczne Gdańsk, Tczew, przez wszystkie stulecia Elbląg — musiały znać i wykorzystywać praktykę swego miasta macierzystego, gdzie „*advocatus et consules sunt loco universitatis*”, a jednocześnie — co stwierdzał sam papież w 1366 r. „*civitas Lubicensis... regitur vice et nomine imperatoris sive imperii per certos perpetuos consules, cives dicti civitatis*”⁴⁹. Rzecz prosta, nie ma mowy, by podobny ton mógł brzmieć w małych czy nawet średnich miastach polskich. Po-czucia swej dużej godności, wysokiej rangi swego stanowiska nikt jed-

³⁶ B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburgskiego w Ko-ronie Polskiej*, Warszawa 1953, s. 23.

³⁷ *Kod. Kat. m. Krakowa* I nr 82, 1289 r.

³⁸ *Kod. dypl. Małopolski* III nr 485, 1278 r.

³⁹ *Kod. dypl. Wielkopolski* nr 240, 321, 322.

⁴⁰ Por. np. wykazy urzędów Elbląga poczynając od XIII w. WAP Gdańsk, Rkp Elb. 492/481, 492/494.

⁴¹ Ciężkowice 40.

⁴² *Ib.* s. 59 r.

⁴³ *Ib.* 46 r.

⁴⁴ Sieradz II s. 41 r.

⁴⁵ Gdańsk Młode Miasto, s. 3.

⁴⁶ Sieradz II 9 r, 33 r, 42.

⁴⁷ Biecz 296, Ciężkowice 400, Szadek 16 v.

⁴⁸ Szadek, s. 20 131 r. v.

⁴⁹ B. Schepfer, *Frühe bürgerliche Institutionen, norddeutscher Hansestädte*, Köln-Wien 1975, s. 141, 146.

nak nie odmówi gdańszczanom, przynajmniej w dobrze znanych dziełach XV w., a i w najmniejszych ośrodkach zresztą jest widoczny pogląd o wartości samorządu miejskiego. Urzędnicy samorządowi — burmistrz, rajcy piszą się „szlachetnymi” czcigodnymi albo przynajmniej „Panami” w Gdańsku, Krakowie, Warszawie, Sieradzu, Radziejowie.

Kolektywne formy sprawowania władzy, ferowania wyroków zostały spetryfikowane w końcu XV w. Wydane w 1535 r. prawo magdeburskie formułuje ten postulat wyraźnie⁵⁰ potwierdzając spostrzeżenie dokonane na podstawie lektury ksiąg miejskich. Trzeba tu zwrócić uwagę na wielostopniowość samorządu miejskiego. Oprócz gminy działały cechy, bractwa religijne, związki czeladnicze. Wydaje się, że społeczeństwo miejskie dawało dużo większe szanse znalezienia odpowiedniego miejsca jednostkom szukającym bliskiej sobie formy życia zbiorowego niż wiejskie. Mieszkaniec miasta, nawet nie posiadający prawa, mógł mieć świadomość, że jest aktywnym członkiem określonej wspólnoty⁵¹.

Związki i organizacje, zbiorowości sformalizowane i nieformalne stanowiły zawsze wyraz potrzeby, więzi międzyludzkiej gwarantującej poczucie bezpieczeństwa, wzajemne rozumienie i pomoc⁵². Członkowie bractw religijnych tworzyli zgromadzenie zajmujące się nie tylko wspólną modlitwą i akcją dobroczynną, ale także gospodarką. Tworzyli także grupę towarzyską, sformalizowaną, mającą wewnętrzną hierarchię, której wszyscy byli podporządkowani. Grupa ta zapewniała określone miejsce w społeczności, najczęściej uznane przez oficjalne władze kościelne i państwowe, ale niekiedy nie mieszczące się w oficjalnej strukturze społecznej, jak to miało miejsce przede wszystkim w różnych grupach marginalnych, znajdujących się poza ramami ówczesnego porządku społecznego⁵³. Niemniej nawet i najbardziej ekskluzywne grupy poszukiwały nowych, najbardziej sobie odpowiadających form zapewniających i poczucie stabilizacji społecznej, i stwarzających środowisko, w którym więzi społeczne odpowiadałyby zainteresowaniom, wykształceniu, potrzebom życia codziennego.

Jednolitość postaw była w znacznej mierze funkcją wymiany i drożności poglądów i wiadomości. Nie ulega wątpliwości, że mieszczaństwo nadbałtyckie utrzymywało ze sobą najściślejsze kontakty. Miasta Hanzy leżały wzdłuż jednej z ważniejszych, bardziej używanych dróg handlowych w Europie, zasiedlonych przez przedstawicieli nierzadko tych samych rodzin odgrywających rolę podstawową w życiu gminy: Angermünde, Veckinghusen, von Soest, Giese, von Suchten. Mieszkali oni w miastach między Rewlem, Gdańskiem, Lubeką i Bruges, niekiedy przenosząc się z jednego ośrodka do drugiego. Poczucie jedności i solidarności tego patrycjatu północnej Europy przetrwało — mimo sporów — w głąb XVI w.⁵⁴

⁵⁰ M. Jasker, *Iuris municipalis* 11, 16, 36, 37, 38.

⁵¹ Por. też F. Znamieński, *Miasto w świadomości jego obywateli*, Poznań 1931, s. 55.

⁵² H. Zaremska, *Bractwa religijne w średniowiecznym Krakowie*, Warszawa 1976, s. 44 nn.; M. Bordeaux, *Aspects économiques de la vie de l'Eglise, aux XIV et XV s.*, Paris 1969, s. 60.

⁵³ B. Geremek, *O grupach marginesowych w mieście średniowiecznym*, „Kwart. Hist.” 1870, z. 3, s. 551.

⁵⁴ T. Borawska, *Rodzina Giesów w Gdańsku w XV i na pocz. XVI w.*, „Acta Univ. Nic. Copernici, Historia”, IX 1973; W. H. Deus, *Die Herren von Soest*, „Soester Zeitschrift” 1955; R. Fischer, *Constantin Ferber der Altere, Bürgermeister von*

Niższe grupy społeczne, licznie dominujące miały też swoje korporacje zawodowe i kulturalne. Mowa była o cechach rzemieślniczych. Obejmowały one w sensie kontaktów towarzyskich, przedsiębiorców-właścicieli warsztatów. Obok nich istniały związki czeladnicze⁵⁵, których miejscem spotkań były na ogół karczmy. Potrzeba przynależności do szerszej wspólnoty, wiążąca się czasem z tworzeniem grupy nacisku na władze miejskie i obronę swych członków, była powodem tworzenia cechów mieszanych, rzemioł różnych, „pospolnych”⁵⁶. Niekiedy łączyły one rzemieślników należących do bliskich zawodów — kowali i ślusarzy lub bednarzy, kołodziejów i stolarzy, czasem obejmowały one najróżniejsze grupy zawodowe, były też cechy oraczy⁵⁷, co przy strukturze społecznej większości miast polskich nie było rzeczą dziwną. Niekiedy łączono się w bractwa nawiązujące do wspólnoty językowej. W samej trójczłonowej aglomeracji krakowskiej były trzy bractwa Polaków (Fraternitas Polonorum), występował też analogiczny związek Węgrów i Niemców. Szczególnie miało to miejsce w różnojęzycznych ośrodkach miejskich, obok Krakowa w grę wchodziły miasta pruskie, Lwów, Kamieniec. Nie są jasne ramy społeczne łączące ludzi w bractwa ubogich (Fraternitas pauperum)⁵⁸, ale wobec wielu mieszkańców znajdujących się poza możliwością wchodzenia do elitarnych grup była to być może poszukiwana forma wspólnej platformy dla ludności uboższej, na pewno inspirowana i wykorzystywana przez Kościół.

Forma korporacyjnych związków, których głównym celem była obrona wspólnych interesów kupieckich, kredytowych czy rzemieślniczych, najczęściej prowadziła do poszukiwania odpowiedniej formy stowarzyszenia religijnego. Cechy rzemieślnicze skupione były wokół ołtarzy i kaplic w kościołach parafialnych czy zakonnych, a niekiedy działały one jako konfraternie religijne, z zasady związane z określonym Kościołem. Był to zwyczaj powszechny i dotyczący nie tylko bogatych krakowskich złotników przy kościele franciszkanów czy rzeźników przy kościele NMP, ale także kazimierskich rybaków przy kościele Bożego Ciała, kleparskich stelmachów przy św. Floriana, kopaczy, kowali czy warzelników w Bochni⁵⁹. Hasłem skupiającym ludzi o wspólnych interesach i wspólnym trybie życia stał się święty patron. Wezwania bractw — będących związkami handlowymi lub rzemieślniczymi stale działającymi — nie były zresztą przypadkowe. Święci pańscy — upraszczając nieco zagadnienie — byli oficjalnymi „pozytywnymi” bohaterami. Spośród nich kupcy wybierali sobie bądź najbardziej znanych, najgodniejszych — NMP, św. Anna, św. Jan — bądź tych, którzy zdawali się najlepiej żywotne

Danzig, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins” 26, 1888; 1888; W. Huberling, Alexander von Süchten, „Zeitsch. d.W.Gy.” 69, 1929; G. Schulz, Der Stralsunder Bürgermeister Bertram Wulflam, „Hansische Geschichtsblätter”, 48, 1923; M. N. Lesnikow, Die Handelsbücher des Hansischen Kaufmannes Veckinhusen, Berlin 1973.

⁵⁵ J. Wyrozumski, Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej, „Przeł. Hist.” 1977, z. 1, s. 7.

⁵⁶ Sieradz II 33, Olkusz 1, Gdańsk Młode Miasto 101, Zaremska, o.c. s. 95.

⁵⁷ Ciechanów, ziemska, 1.

⁵⁸ Sieradz I 447, Zaremska, o.c. s. 83, 89, 96.

⁵⁹ Th. Hirsch, Die Ober — Pfarrkirchen, „Neue Preussische Provinziellblätter”, v. 1859, s. 173; Zaremska, o.c. s. 40; F. Kiryk, Bractwo religijne kowali w Bochni w latach 1462 - 1559, „Zesz. Nauk. UJ”, Prace Historyczne”, z. 56, 1977, s. 117. Chodzi tu głównie o kaplice i ołtarze fundowane przy filarach większych kościołów; K. Gruber, E. Keyser, Die Marienkirche in Danzig, Berlin 1929, s. 51. tab. I Hirsch, o.c. s. 406.

interesy mieszczaństwa. Żywoty świętych, legendy, tworzyły pewien typ ideału psychicznego i społecznego. Św. Jerzy, król Artur wyrażali ambicje bogatszych mieszczan, którzy starali się o status rycerski. Rzemieślnicy, których zajęcia uważane były za nie licujące z pozycją szlachcica, szukali patronów, którzy nobilitowaliby ich działalność zawodową. Stąd też rzemiosła skórnicze grupowały się pod wezwaniem świętych Kryspina i Kryspiniana, bogobojnych szewców, złotnicy — św. Eligiusza, biskupa, który nie wahał się imać tego szlachetnego rękodziela, barchanicy korzystali z opieki św. Sewera raweńskiego, papiernicy — już w XVI w. — św. Antoniego. Garncarze za swoich patronów przyjęli — jako najdoskonalszy twór z gliny — praocjów Adama i Ewę.

Wezwania brackie wiążą się z problemem religijności. Nie ulega kwestii, że konfraternie były formą działania społecznego niezależnie od intencji twórców prowadzącą do laicyzacji życia religijnego. To ostatnie stało się w coraz większym stopniu strefą wpływów świeckich. Związki religijne, mimo opieki i kontroli kleru, tworzyły w rezultacie mieszczański świat wierzeń i obyczajowości. Zapewniały ludziom ich miejsce w kościele, stwarzały normy życia codziennego, ustalały sprawę uroczystości. Prowadziło to — niekiedy — do uproszczeń i tworzenia ludowej wersji wierzeń, ale właśnie dlatego w coraz większym stopniu wiara obecna była w działalności mieszczan. W XV w. zyskali na popularności święci, którzy nawiązywali do społecznej potrzeby szukania tożsamości historycznej. Oczywiście, szczególnie w miastach o ludności polskiej, był kult św. Stanisława. On przecież był obecny nad polami Grunwaldu, stale obecnego w świadomości mieszkańców Królestwa Polskiego. W Krakowie zyskał znaczenie św. Prandota, do którego grobu ściągali rzesze mieszczan z Małopolski. W atmosferze świętości żyli i byli czczeni Władysław z Gielniowa, Czesław, Jan Kanty — ci, którzy mieli bezpośredni kontakt właśnie z ludem skupionym wokół miast. Św. Jan Kapistran na rynku krakowskim wygłaszał kazania trwające po 2 godziny, przy czym wymagały one dalszych 2 godzin na przetłumaczenie, dokonywane przez Stanisława z Kobylina. Zebrane tłumy nie tylko słuchały, ale jak wiadomo reagowały równie gwałtownie, co utylitarnie, ruszając na pogrom bogatej ludności żydowskiej. Ważnym czynnikiem były tu kariery duchowne synów mieszczańskich i ich udział w życiu swego środowiska, nie tylko duszpasterski, ale także gospodarczy. Treści religijne stawały się coraz bardziej zrozumiałe i tłumaczone zgodnie z laicką wiedzą mieszczan.

Czy można jednak sprowadzać problem życia religijnego jedynie do formy pracy zawodowej? Oczywiście nie. Należałoby tu zwrócić uwagę jeszcze na dwa zagadnienia. Bóg był pojęciem bardzo konkretnym w życiu mieszczańskim. Opłaty jemu złożone miały zapewniać pomyślność w życiu doczesnym czy pozagrobowym, były formą „sacrum commercium”⁶⁰. Bractwa i stowarzyszenia religijne zajmowały się też organizowaniem tych transakcji. Przynależność do bractwa św. Mikołaja zapewniała i udział w jałmużnie, i taką organizację życia, jaka spełniać miała warunki stawiane przez Boga. Jest rzeczą charakterystyczną, jak dalece opis cudów św. Brygidy i św. Katarzyny czy ich ikonograficzne przedstawienie potrafią mistyczną ideę łączyć z realiami codziennymi. Na czym owe cuda polegały? Na szczęśliwym dopłynięciu statku, mimo

⁶⁰ H. Samsonowicz, *Miasta i mieszczaństwo w Polsce średniowiecznej*, rozdz. VIII (w druku).

silnej burzy, na uratowaniu rozbitka przez rybaków, na szczęśliwym ujęciu z życiem podczas napadu rozbójników⁶¹. Wszystkie te wydarzenia niewątpliwie istniały w rzeczywistości. Ich tłumaczenie poprzez ingerencję niebios jest z jednej strony wynikiem bezradności człowieka szukającego jakiejś magicznej ochrony przed niebezpieczeństwami ówczesnego życia, z drugiej zaś strony — wskazuje na ściśle splecenie wierzeń z życiem codziennym.

Sądzić można, że cechą charakteryzującą także mieszczan polskich była ruchliwość, brak przywiązania do stałego miejsca pobytu, właściwego mieszkańcom wsi. Było to związane z handlem, z rzemiosłem, z pielgrzymkami, z walką o zmianę swego losu na lepsze. Podróże dostarczały każdemu tych przeżyć, których potrzebował i do czego dążył⁶² — a przynajmniej miały mu to dostarczyć. Ale w grę wchodziły także próby znalezienia lepszego miejsca pobytu, awansu życiowego wraz z przeniesieniem się do bardziej dogodnych warunków. W Krakowie prawo miejskie nabywało rocznie w XV w. ponad sto osób. W Sieradzu — w drugiej połowie stulecia — do dziesięciu⁶³. Do Krakowa przybywali ludzie różnej kondycji z miast Śląska, Czech, Moraw, ziemi sandomierskiej, poznańskiej, Mazowsza. Do Poznania i Warszawy — głównie ludność z obszaru bliższego, ale licznie reprezentowanego przez mniejsze miasta. W pierwszym przypadku przez m. in. Kościan, Wschowę, Koźmin, Rogoźno, Koło, Pyzdry, Pleszew, Szamotuły, Buk w drugim — m. in. przez Ciechanów, Przasnysz, Płock, Różan, Maków, Kamieniec. Mniejszy Sieradz zasilany był przez przybyszów z Radomska, Turka, Kłodawy, Uniejowa, Szadka, Warty, Gniewu, Łęczycy, Jarocina, Skrzyńska, Częstochowy, Błonia, Warszawy; Ciężkowice — z Mazowsza, Hrubieszowa, Lwowa, Tarnowa, Sącza, Biecza, Krakowa⁶⁴. Jak z tego wynika, nie zawsze przenoszono się jedynie do miast większych. Ruchliwość, dawała szansę awansu majątkowego, wejścia do grona ławy lub rady. Mikołaj Baranowski, przybysz do Krakowa z Mazowsza, został rajcą, właścicielem trzech wsi (w tym Baranowa, od którego przybrał nazwisko, przedtem zwał się Staroszek), z Poznania przybył Wojciech Baza, doktor medycyny i lekarz Zygmunta Augusta, który został też rajcą krakowskim. Podobnie wzbogacił się doktor medycyny Wojciech Kraina z Wielkopolski, rajca krakowski, mimo pięciu ożenków (czy też dzięki nim) Zygfryd Bethman, rajca, przybył do Krakowa z Wissemburga, rajca Michał Lang jako szlachcic z pow. świdnickiego, w Gdańsku Henryk Süchten przybysz z Nadrenii doczekał się roku, w którym jego syn Berthold wszedł do rady miejskiej. Podobnie przybysz z Marchii Jakub Angermünde ujrzał swych dwóch synów Jana i Ottona — we władzach miejskich. Eberhard Ferber także świeży przybysz, co prawda zmarł wcześniej, ale syn jego rozpoczął wielką karierę rodu. Rudolf Feldstede

⁶¹ *Skarby niebieskich tajemnic, to jest objawienia niebieskiego św. Bruydu*, wyd. 1698, s. 753.

⁶² A. Mączak, *Życie codzienne w podróży*, Warszawa 1978, s. 304.

⁶³ *Sieradz II; Księgi przyjęć do prawa miejskiego 1392-1506*, wyd. K. Kaczmarczyk, Kraków 1913.

⁶⁴ Ciężkowice, *Księga Radziecka miasta st. Warszawy*; A. Gąsiorowski, *Ludność napływowa w strukturze społecznej późnośredniowiecznego Poznania*, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza* XXII, 1975, s. 12 nn. Por. też S. Gierszewski, *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej*, Warszawa 1973. ib. literatura. Por. również K. Fritze, *Bürger und Bauern zur Hansezeit*, Weimar 1976, s. 14.

rajca i burgrabia gdański przybył do miasta (z Brunszwiku) na 10 lat zaledwie przed wejściem do ławy. Filip Bischof przybył z Lubeki i w 60 roku życia również wszedł do ławy. Niekiedy umiejętności praktyczne także umożliwiały wyraźny awans społeczny i majątkowy. Jan Cypser, architekt w Kazimierzu krakowskim, budowniczy kościoła Bożego Ciała i sklepienia Kościoła Mariackiego, stworzył podstawy majątkowe znaczenia swej rodziny. Jego syn zapewne został ławnikiem Kazimierza i burgrabią, Hans Brand, rzeźbiarz, snycerz, budowniczy, zarabiał znaczne sumy w Gnieźnie, Toruniu, w Gdańsku. Przybysz zapewne z Pomorza w Polsce z powodzeniem czerpał możliwości zdobycia majątku, (gorzej udało się pod względem finansowym! Witowi Stwoszewi). Natomiast rodzina browarników gdańskich — Langów uzyskała dla przedstawiciela swej rodziny Macieja Langa, stanowisko burmistrza. Wniosek ogólny dotyczący zatem stwierdzenia, że miasta — chyba przede wszystkim miasta duże, rozwijające się — stanowiły teren względnie szybkiej kariery finansowej umożliwiającej wejście w szeregi patrycjatu⁶⁵.

Ruchliwość ludzi wiązała się nie tylko z prowadzeniem interesów, z poszukiwaniem korzystniejszego miejsca pracy, z wędrownkami czeladników czy studentów. Mieszczanie polscy — tak jak i szlachta, licznie pielgrzymowali do miejsc świętych. Do grodu św. Prandoty czy św. Jana Kantego przybywali także mieszczanie obojga płci i różnego wieku z samego Krakowa, z Bochni, Brzezia, Cieszyna, Kalisza, Skały, Miechowa, Proszowic, a niekiedy także z dalszych okolic⁶⁶. W życiu religijnym całego kraju obecność mieszkańców miasta jest wyraźna. W „miraculach” małopolskich w przybliżeniu reprezentują oni jedną trzecią wszystkich pielgrzymów doznających cudów i świadków tych wydarzeń⁶⁷. Ale mieszczanie-pielgrzymi nie ograniczali swej ruchliwości tylko do obszaru Królestwa, jeżdżąc do świętych miejsc chrześcijaństwa, do Rzymu do Compostelli. Między 1379 i 1422 r. na 164 pielgrzymów za Pireneje legitymujących się listami polecającymi 7, a więc 4⁰/₁₀ wszystkich (bez podanych z Prus krzyżackich) pochodziło z Polski. Spośród nich zapewne 2 lub 3 pochodziło z miast — z Szubina, Krakowa (?) i Lwowa (?)

Rzecz prosta ruchliwość mieszczan wiązała się z zespołem określonych cech psychicznych. Wiedza o odmiennościach kultury innych krajów, świadomość, że istnieją różne formy życia, różne obyczaje, różne prawa — to skutek oczywisty i nie dotyczący tylko podróżników z miast⁶⁸. Ci ostatni jednak stale podróżują — i — tym samym — stale akceptują niebezpieczeństwo⁶⁹. Drogi — ani w Polsce, ani w innych krajach ówczesnego świata — nie były bezpieczne. Zawodowi rozbójnicy i żołnierze-maruderzy i żołnierze regularni, awanturnicy i pijacy szukający zaczepki, a ponadto niewygody, brud, choroby, zmęczenie, stałe awarie na lądzie i morzu, burze, powodzie, śnieżyce, mrozy — wszystkie te czynniki hartowały ludzi szczególnie. Niebezpieczeństwo zawodu wi-

⁶⁵ S. Kutrzeba, J. Ptaśnik, *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego*, „Rocz. Krakowski” t. 14, 1910; H. Samsonowicz, *Badania nad kapitałem*, s. 105 nn. Por. także A. Birkenmayer, PSB I, s. 372; S. Pankow, ib. XVI 481; M. Niwiński, ib. IV s. 129; G. Chmarzyński, ib. II, s. 384; M. Stawoszevska ib. XVI, s. 489.

⁶⁶ *Miracula S. Johannis Cantii*, wyd. W. Kętrzyński; *Miracula Venerabilis Patris Prandothae*, wyd. tenże, MPH VI.

⁶⁷ A. Witkowska, *Miracula małopolska z XIII i XIV w.* „Roczn. Humanist.” 1971, z. 2, s. 124.

⁶⁸ J. Vielliard, *Pelerins d'Espagne a la fin du Moyen-Age, Homenaje a Antoni Rubio*, II, Barcelona 1936.

⁶⁹ Mączek, o. c. s. 176.

docześniejsze było w mieście niż na wsi. Ryzyko stanowiło główny element życia kupieckiego. Z nim łączyła się konieczność dokonywania samodzielnych decyzji. Skuteczny wybór optymalnego wariantu działania był gwarancją sukcesu życiowego mieszczan, doświadczenia lat poprzednich, które stanowiły podstawę postępowania w środowisku wiejskim nie mogły zastąpić konieczności aktywnego podejmowania decyzji w miastach. Elastyczność działania była rękojmnią powodzenia, a warunki funkcjonowania gospodarki kredytowej zmuszały do takiej elastyczności. Niezbędność kalkulacji kształtowała świadomość własnych możliwości, inaczej ustawiała w społeczeństwie feudalnym aktywne jednostki, kształtowała odmienną psychikę bogatych mieszczan. Jeśli nie znali dobrze swego zawodu, tracili pozycję. Wiązało się to z następną cechą charakterystyczną psychiki: z kalkulowaniem zysków i strat⁷⁰. Działalność zawodowa była hazardem. W jednej transakcji można było majątek pomnożyć lub stracić. Poczucie nieustannej gry, świadomość tego ryzyka złożyły się zapewne na spokojne oceny klęsk, rzeczowe stwierdzenia o wyroku śmierci⁷¹. Artystycznym wyrazem oswojenia się z myślą o nieuchronnym końcu człowieka było słynne przedstawienie tańca śmierci, do którego wciągani byli wszyscy bez różnicy stanu i majątku⁷². Można to zresztą wyczytać z licznych dzieł sztuki. Mistrzowie z Gdańska, Krakowa rzeźbili sceny pobożne przy okazji ukazując znikomość życia doczesnego, wypadki na morzu i lądzie, wojny, rozboje, napady i klęski żywiołowe⁷³ dobrze znane im samym i ich mieszczańskim mecenasom. Klęski żywiołowe — jak się wydaje — również w większym stopniu niż na wsi kształtowały wyobrażenia i pojęcia ludzi w mieście. Miasto bowiem było, z racji swego gęstego zaludnienia, ogniskiem epidemii i zaraz tak nękających społeczeństwo średniowieczne. Częściej też i z groźniejszymi konsekwencjami padało ofiarą płomieni czy niszczone było przez wojnę. Miasta europejskie, szczególnie po cyklu epidemii XIV stulecia, cechował brak stabilizacji, który był spowodowany możliwościami szybkiego zdobycia majątku lub utracenia go, a równocześnie prowadził do określonych przemian psychicznych. Poszukiwanie szczęścia łączyło się tak z umiejętnościami i zasługami własnymi, jak i z łaską Bożą. Stąd dziwna mieszanina racjonalizmu i mistycyzmu, niekonsekwentna, nie mieszcząca się w ramach obowiązujących konwencji ideologii czy nauki. Życie zmuszało do wykorzystywania bogatych doświadczeń własnych i współtowarzyszy, do poszukiwań stale nowych, skuteczniejszych form działania, a jednocześnie do uciekania się pod opiekę Opatrzności. Stąd brały się dary i fundacje mające na celu zapewnienie sobie pomocy przy konkretnych operacjach finansowych⁷⁴.

⁷⁰ E. Maschke, *Das Berufsbewusstsein des mittelalterlichen Fernkaufmannes. Beiträge zum Berufsbewusstsein des mittelalterlichen Menschen*, red. V. Wilpert, Berlin 1964, s. 318; H. Schmidt, *Die deutschen Städtechroniken als Spiegel der bürgerlichen Selbstverständnissen im Spätmittelalter*, Schriftenreihe der Hist. Kommission bei der Bayerischen Akademie der Wissenschaften, 3, 1958.

⁷¹ Hause Recesse, I 1, s. 198.

⁷² A. Benda, *Wie die Lübecker der Tod gebildet*, „Zeitschr. d. Verein. f. Lüb. Gesch. u. Altertumskunde”, 6, 1892, s. 563; H. Rosenfeld, *Der Totentanz als europäisches Phänomen*, „Archiv f. Kulturgeschichte” 1966, nr 1, s. 54.

⁷³ M. Hasse, *Lübecker Maler und Bildschnitzer um 1500*, München-Berlin 1964, s. 285.

⁷⁴ J. Cuvelier, *Un capitaliste du XIV s.*, „Bulletin de la Classe des lettres et des sciences morales”, Bruxelles 1921, nr. 1, s. 46-56, gdzie opisy fundacji kaplicy przez G. P. de Duvenworde'a; N. Zaska, *Die St. Nikolaikirche zu Stralsund. Ein*

Poleganie na sobie, na własnych kontaktach z Opatrznością prowadziło w konsekwencji do wytworzenia się jeszcze jednej istotnej cechy w mentalności mieszczaństwa. Pozycję majątkową i społeczną zdobywano nie tylko korzystając z dorobku przodków, czy z przywilejów, ale także dzięki własnym osiągnięciom zdobytym pracą i przemyślnością. Rezultatem tego był kult rzetelnej pracy, uznanie dla tych, którzy do majątku i znaczenia doszli sami. Kupcy cenili także efekty swej pracy, przede wszystkim bogactwo⁷⁵. Na szczególne znaczenie zasługuje stosunek do pracy i wytworzenie się podstaw etyki i moralności zawodowej czy stanowej. Już same desygnaty stanowe określały program życia mieszczaństwa: *nobiles, meliores, divites honestes, providi, discreti*, we władzach byli *probi homines, fidedignis scabini*⁷⁶. Można obraz kupca zbudować także na zasadzie przeciwstawienia cechom ujemnym charakterystycznym w kazaniach i legendach. Nie powinien być on niesprawiedliwy, gadażliwy, chciwy, zawistny, bojaźliwy, nędzny tak w sensie psychicznym, jak i materialnym⁷⁷.

Zespół cech pozytywnych niezbędny dla prawidłowego wykonywania zawodu kupca czy rzemieślnika, stwarzał podstawy i możliwości działania na płaszczyźnie wspólnego języka i wspólnych zasad. Solidarność zawodowa była cnotą, widoczną tak w poczynaniach zawodowych wielkich kupców, jak — w skali miast większych — w wykształceniu się jednolitej postawy mieszczaństwa wobec wspólnej przeszłości. Wojny, podróże konflikty z książętami pozostawiły po sobie ślady w świadomości społecznej mieszczaństwa⁷⁸. Więż zawodowa — mimo niekiedy sprzecznych interesów — prowadziła do współdziałania np. Gdańska, Gniezna, Poznania, Radomia, Lublina, Łomży, Rawy, Pułtuska i jeszcze 7 miast litewskich z Wilnem w sprawach dotyczących kontaktów z Anglią. Jeśli można mówić o jedności miejskiej, to też w sensie korzyści, jakie dawało wspólne i ujednoczone prawo, z wzajemnej znajomości systemów wag i miar, ze wspólnych poglądów, wychodzących poza ścisłą sferę pojęć zawodowych. W mikroskali indywidualnych działań solidarność wyrażała się stwierdzeniem — jeden za wszystkich „*eyn vor alle*”, „*manu coniuncta*”, „*voce unanimi cum cultura veritate*”, „*una voce*”, jak również uwierzytelnianiem spółek najróżniejszego typu⁷⁹. To wiąże się z poglądem o dużym znaczeniu i o wartości pracy zawodowej. Pracowitość była zawsze cechą pozytywną i niezbędną dla chłopów. Dotyczyła ona jednak

Beitrag zur Architekturgeschichte des norddeutsche Hansegebiets, „*Baltische Studien*” N.F. 46, 1956, s. 29-56, gdzie autor podkreśla powiązania ze światem handlowym.

⁷⁵ E. Maschke, *Der wirtschaftliche Aufstieg des Burkard Zink (1396-1474) in Augsburg*. *Festschrift Hermann Aubin*, Wiesbaden, s. 237.

⁷⁶ Joannis Mączyński, *Lexicon Latine — Polonicum* (Regiomontani, 1564) wyd. anastatyczne R. Olesch, Köln 1975.

⁷⁷ *Złota Legenda*, wyd. M. Plezia, s. 181; H. Rosenfeld, *o.c.*, s. 80.

⁷⁸ WAP Gdańsk, *Missva* 300.27.21 k. 38. W skali miast należących do Hanzы por. *Die Chroniken der niedersächsischen Städte*, Lübeck, wyd. K. Koppman, Leipzig 1899, pass.; K. Fritze, *Der Stralsunder Frieden im Spiegel der Chronistik des 14. bis 16. Jhs.* *Neue Hansische Studien*, Berlin 1970, s. 83; F. Benninghoven, *Russland im Spiegel der livländischen Schonen Hysthorie von 1508*, *Russica Externa*, Marburg 1963, s. 11; N. Eickermann, *Das Soester Siegeslied von 1448*, „*Soester Zeitschrift*” 85, 1973, s. 39. W miastach mniejszych — por. wpisy do ksiąg miejskich dotyczące podróży H. Smeta do Flandrii z Olkusza (Olkusz, wkładka), wyprawę z Biecza do Akwizgranu, Biecz, nr 243.

⁷⁹ WAP Gdańsk, 300.59.8 s. 58v.; Ciężkowice, 40v, Sieradz II 1 av, 2v, Szadek 7. Por. Samsonowicz, *Badania*, s. 33.

wysiłku fizycznego, głównie uprawy roli. W miastach polskich pojawiło się pojęcie pracy w sensie innej działalności, przy czym w grę wchodziła także organizacja wydobywania minerałów i różne czynności zawodowe⁸⁰. Praca ta była nie obowiązkiem, ale wynikiem umowy. „Non possum laborare quia mihi non datur subsidium” — nie mogę pracować bez wynagrodzenia — głosi wpis do księgi radzieckiej małego miasta⁸¹. Praca przynosi zysk, nie jest przekleństwem i karą, lecz — w oparciu o wolną wolę człowieka — stanowi podstawę jego kariery i źródło dochodu. Nawet wynagrodzenie należy się za pełnione obowiązki we władzach miejskich, jak stwierdzają rajcy sieradzcy⁸². Ludzie są oceniani zatem na podstawie także ich pracy, przynoszącej efekty, wymiernej, dobrowolnej. Osiągnięcie możliwie dużego zysku, wraz z głębokim przekonaniem o prawach do niego, było zamierzeniem każdego bogatego przedsiębiorcy i lichwiarza. Niezależnie od obowiązującej doktryny kościelnej⁸³ i bez prób szukania związku racjonalnego z oficjalnym poglądem rozwijały się poglądy, na których mieszczanie opierali swój byt: o instytucjach miejskich, jako gwarancji działalności, o wartości podpisu na wekslu czy liście handlowym, o własnej wartości nie gorszej niż ludności szlacheckiej.

Nie ulega wątpliwości, że zgodnie ze stanem rzeczy zaobserwowanym dla całej Europy mieszczanie starali się naśladować elitę władzy ówczesnego społeczeństwa — szlachtę⁸⁴. Ale niezależnie od poszukiwań rodowodów, przyjmowania form życia zewnętrznego czy mody szlacheckiej — wytwarzały się równoległe pojęcia czci mieszczańskiej obok szlacheckiej. Transakcja między kupcami Wilna i Warszawy, zawarta w związku z obrotami na jarmarkach poznańskich wpisana do ksiąg sądowych, obwarowana jest „sub verbo suo bono mercantiali”⁸⁵. Verbum mercantile w tym więc czasie — w 1526 r. — znajduje się w użyciu tak, jak Verbum nobile, świadcząc o poczuciu godności stanu kupieckiego, i używane jest jako wystarczająca podstawa zawierzenia kontrahentowi. Słowem swoim, a czasami słowem i pismem własnym ręką kupcy Krakowa, Płocka, Sieradza⁸⁶, działać trzeba było „sicut pensetur” przy zawieraniu umowy między mieszkańcami Łomży i Warszawy⁸⁷. Rzecz prosta, że budziło to poczucie wysokiej wartości własnej godności osobistej: Grzegorz Materna, rozpoczynając epopeję swego rodu zabił podczas karczemnej sprzeczki Jakuba Hardera, „ponieważ został znieważony złym słowem”⁸⁸. Sprawy przed sądem dotyczą tych, którzy „infamaverunt et dehonesterunt in honore”⁸⁹. Szczególnie dotyczyło to wyższych warstw społecz-

⁸⁰ Olkusz, wkładka 113 r, 114 r.

⁸¹ Ciężkowice, 40 v.

⁸² Sieradz II 15 r.

⁸³ E. de Roover, *The concept of the price*, (w:) „*Journal of Economic History*”, 18, 1958, s. 428; G. Le Bras, *Conception of Economy and Society* [w:] *The Cambridge Economic History of Europe*, vol. III, 1963.

⁸⁴ J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, Warszawa 1970, s. 88; J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, Warszawa 1961, s. 81, 128; *Niveaux de culture et grups sociaux*, opr. L. Bergeron, Paris 1971, s. 44; W.P. Blockmans, *Thomas More Utopia and the aspirations of the early capitalist bourgeoisie*, Erasmus Univer. Rotterdam 1978.

⁸⁵ AGAD Akta ziemi i grodu warszawskiego, 16, f, 123 s.

⁸⁶ Sieradz I, 86 r, II 71 r. Płock 12 r.

⁸⁷ Księga ławnicza miasta Nowej Warszawy, nr 437.

⁸⁸ Th. Hirsch, *Danzig in der Zeiten Gregors und Simons Materns*, s. 87.

⁸⁹ Szadek, 8.

nych, obojętnie dużych czy małych miast, gdzie każdy posiadacz, patrycjusz — „który jest radnego pana syn”⁹⁰ zwyczajowo nosił przydomek, „szlachetny”. Istotę psychicznych sporów między grupami społecznymi wyjaśnia ładnie XIII-wieczne sformułowanie rodem z Turynii o tkaczach „qui nolunt esse minores”⁹¹. Poczucie wartości — i ważności — w grupie, w środowisku wiązało się z poczuciem patriotyzmu lokalnego, uznawaniem za dobre tego, co służyło pożytkowi i rozwojowi własnego miasta. Z niego mieszczenie byli dumni. Nie dotyczy to jedynie wielkich i bogatych ośrodków — Krakowa, Gdańska, Torunia. W Łodzi, w Kowalu, w Ciężkowicach, w miastach wielkopolskich i mazowieckich występowała formuła „nasze miasto”. Była to wizytówka mieszczanina, podobnie jak określenie, „miasto” w ogóle zaczęło nawiązywać do zjawiska idealnego, uporządkowanego, bogatszego życia. Nie było rzeczą przypadku, że idealny model kolektywnego życia ludzi widziany oczyma świętej Brygidy, przedstawicielki arystokratycznego środowiska skandynawskiego, określaný augustiańskim mianem civitas, przypominał miasto. Różniło się ono zdecydowanie od wsi, miało potężne mury, flotę morską i burmistrzów, podział na korporacje przypominające bractwa i cechy⁹². Poczucie wysokiej wartości możnych Krakowa i Gdańska — wyrażane było niejednokrotnie w korespondencji. Poglądy te wyróżniały bogatych mieszczań i prowadziły do uznania autorytetów niespotykanych w środowisku dworskim.

Miasto stwarzało odrębny zawodowy język, Jego rola w procesie wykształcenia języka używanego powszechnie w kraju — czeka jeszcze na opracowanie. W dużych miastach — pojawili się masowo w Polsce zawodowi kupcy — specjaliści handlu dalekiego, przede wszystkim Niemcy, Włosi, Żydzi i Ormianie. Coraz większą rolę zaczęli też odgrywać Wołosi (Mołdawianie) przejmując część tranzytu przechodzącego przez ich ziemie. Przybywali kupcy i przedsiębiorcy górniczy, rzemieślnicy z Florencji, Modeny, Lubeki, Bolonii, Genui, Wenecji, Norymbergi, Pragi, Frankfurtu, Augsburga, Kolonii, Lukki, Włodzimierza, Kaffy, Rygi i wielu innych wielkich ośrodków, niekiedy ostro ze sobą rywalizujących, a zawsze przynosząc swoje obyczaje, nazwy, towary. Ich naturalnym miejscem postoju, a nierzadko naturalizacji, były większe miasta, będące z kolei także ośrodkami ściągającymi ludność zaplecza. W miastach podpatrywano modę, styl pracy, odpoczynku, przejmowano to, co było atrakcyjne dla miejscowych⁹³.

Przywileje władców Europy Wschodniej — Polski, Rusi Halickiej, Mołdawii, Węgier — stwarzały korzystne warunki dla bogatych przybyszów organizujących wielką wymianę i obroty towarowe⁹⁴. Stworzyło to jednak nową sytuację społeczną. W Polsce wielki handel pozostawał pod wpływem zdecydowanym kupców niemieckich. Na obszarze Rusi —

⁹⁰ Mączyński, *Lexicon*, s. 566.

⁹¹ W. Mägdefrau, *Der Thüringer Städtebund, im Mittelalter*, Weimar 1976 s. 85.

⁹² *Skarby niebieskich tajemnic*, s. 83, 125.

⁹³ Samsonowicz, *Miasta i mieszczenie*.

⁹⁴ Tak było w Warszawie, Płocku i w innych miastach. Por. także R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*, t. I, Warszawa 1958, s. 270, 323; M.P. Lesnikow, *Lwowskoje kupiectwo i jego torgowye sjezdy w XIV w. (K istorii ekonomiceskich swiaziej miezdu stranami wostocznej i zapadnoj Jewropy w XIV - XV w.)*, „Uczenyje Zapiski Moskowski Gosud. Pedagog. Instituta im. W. I. Lenina”, nr 217, Moskwa 1964, s. 38.

już w XIV w. — zaczęli dużą rolę odgrywać Włosi — szczególnie genu-eńczycy. Obcość etniczna na zróżnicowanych językowo obszarach nie stanowiła w warunkach handlu średniowiecznego cechy szczególnej. Natomiast prawne uprzywilejowanie przybyszów dawało im wyższą pozycję społeczną, korzystnie wyróżniało spośród ludności miejscowej. Szczególnie widoczny był ten stan rzeczy na północnym zachodzie Królestwa. Rzecz oczywista, że patrycjat miast leżących na obszarze państwa krzyżackiego był niemiecki. Jego wpływy i powiązania rodzinne sięgały aż do Warszawy, która w pierwszym okresie swego istnienia wydaje się być silnie powiązana ze szlakiem hanzeatyckim na Ruś.

Powodowało to wytworzenie się międzynarodowych form życia codziennego: higieny, kuchni, pobożności, uczoności. Wszystkie te zagadnienia badane obecnie otwierają szerokie dalsze perspektywy poznawcze. Generalnie stwierdzić już teraz można, że różne cechy tworzyły w XV w. odrębny, samodzielny stan mieszczański w Polsce, w którym chlubienie się przodkami było równie częste wśród rodzin patrycjuszowskich, jak i szlacheckich⁹⁵. Krakowscy i gdańscy rajcy na pewno nie byli gorsi od panów małopolskich i pomorskich i zdawali sobie z tego sprawę. Dopiero następne stulecie miało przynieść w tym zakresie zmianę.

⁹⁵ Biblioteka PAN w Gdańsku, rkp 600, 602, 603, 604.

ГОРОДСКАЯ КУЛЬТУРА В ПОЛЬШЕ ПОЗДНЕГО СРЕДНЕВЕКОВЬЯ

Автор статьи анализирует ясно выраженные идеи и мировоззрения мещанства периода позднего средневековья. Сначала автор анализирует городское пространство, в частности, отмечая, что план города составляли согласно потребностям населения с учетом делимости и измеримости пространства. Затем в статье рассматривается вопрос времени, его роль в профессиональной жизни мещанства. Определение времени и пространства было связано с умением считать. Разнородный характер деятельности городского населения формировал правовые нормы людей, которые считались вольными. Это влияло на стиль и образ жизни, в особенности касаясь форм самоуправления и коллективных форм осуществления власти. Коллективность действий выступала, впрочем, в различных организационных формах (цехи, гильдии, братства), охватывала большую часть континента. Далее автор пишет о подборе патронов коллективных форм жизни, анализируя причины их популярности и отмечая особенности мещанского ханжества.

Особое внимание следует уделить подвижному образу жизни мещан как в географическом, так и в общественном значении, а также другим характерным чертам, например, способности рисковать, эластичности действий, профессиональной предприимчивости. В жизненной программе мещан предусматривался ряд достоинств, как солидарность, этика профессиональной жизни, справедливость, мужество, уважение к человеческому труду. Это воспитывало чувство собственного достоинства, которое в XV веке формировало облик мещанства.